

Kard. Angelo Comastri: Kim był Jan Paweł II?

Odważny w epoce lęku, wołał o pokój, mając doświadczenie wojny, obrońca rodziny i godności życia ludzkiego od poczęcia do naturalnej śmierci, przyjaciel młodzieży i człowiek głęboko maryjny – tak scharakteryzował św. Jana Pawła II kard. Angelo Comastri w homilii podczas Mszy św. z okazji 10-lecia kanonizacji Papieża Polaka 27 kwietnia. Celebrował ją w Bazylice św. Piotra kard. Giovanni Battista Re, dziekan Kolegium Kardynalskiego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Poproszono mnie o nakreślenie świętości Jana Pawła II (a to niełatwe zadanie).

Z pewnością Kardynał Dziekan mógłby to zrobić o wiele lepiej niż ja. Ale to ja zostałem poproszony, więc jestem posłuszny. Zaczynam od wspomnienia.

8 kwietnia 2005 roku wielu z nas było na Placu św. Piotra, aby pożegnać Jana Pawła II. Nasze oczy, wilgotne od łez, patrzyły ze zdumieniem – pamiętacie to? – patrzyły na księgę Ewangelii umieszczoną na prostej dębowej trumnie pośrodku placu. Nagły powiew wiatru, ku zdumieniu wszystkich, zaczął przewracać strony księgi.

Wszyscy zadaliśmy sobie wtedy pytanie: „Kim był Jan Paweł II?
Dlaczego tak bardzo go kochaliśmy?”

Niewidzialna ręka przewracająca karty Ewangeliarza zdawała się nam mówić: „Odpowiedź jest w Ewangelii!”. Życie Jana Pawła II było nieustannym posłuszeństwem Ewangelii Jezusa, dlatego – mówił nam wiatr! – dlatego go kochaliście! Rozpoznaliście w jego życiu odwieczną Ewangelię: Ewangelię, która dawała światło i nadzieję wielu pokoleniom chrześcijan”. Dziś wiemy, że to przeczucie było inspiracją, ponieważ Kościół, poprzez papieża Franciszka, uznał świętość Jana Pawła II dziesięć lat temu: i dziś radujemy się i zgodnym chórem dziękujemy Bogu, niestrudzonemu stwórcy świętych.

Pamiętając jednak o słowach Jana Pawła II: „Święci nie żądają od nas oklasków, ale byśmy ich naśladowali”, powinniśmy zadać sobie pytanie: „Czego świętość tego niezwykłego ucznia Jezusa nas uczy w XXI wieku?”.

Wydaje mi się, że Jan Paweł II powinien zostać doceniony za niemałe zasługi: był człowiekiem odważnym w epoce wielkich lęków; był człowiekiem zdecydowanym i konsekwentnym... w epoce kompromisów i programowego niezdecydowania. Te słowa Jezusa znakomicie się do niego odnoszą: „Co mówię wam w ciemności, powtarzajcie na świetle, a co słyszycie na ucho, rozgłaszajcie na dachach! Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, lecz duszy zabić nie mogą”. I nie tylko te.

Jan Paweł II odważnie bronił pokoju, gdy szalały wichry wojny. Któż nie pamięta odwagi jego powtarzanych i żarliwych apeli, nawet gdy ich nie słuchano? Niekiedy wydawał się jak prorok przemawiający na pustyni obojętności. A jednak Jan Paweł II nie pozwalał się zniechęcić, ale wciąż mówił to, co Duch Jezusa podpowiadał mu w świątyni sumienia. Papież Franciszek kontynuuje dziś to żarliwe i niesłuchane wołanie o pokój.

Jana Pawła II nie słuchano, ale historia dowodzi, że miał rację: bardziej dziś niż wczoraj.

W Boże Narodzenie 1990 roku Jan Paweł II wyraził swoje zaniepokojenie i ból z powodu udziału tak wielu narodów w „masowej

koncentracji ludzi i broni” w Zatoce Perskiej.

W przesłaniu bożonarodzeniowym do świata powiedział: „Światło Chrystusa jest z udręczonymi narodami Bliskiego Wschodu. W rejonie Zatoki Perskiej z niepokojem oczekujemy ustania groźby użycia broni. Niech ci, którzy są za to odpowiedzialni, przekonają się, że wojna to nieodwracalne wydarzenie” [tłum. własne]. Papież Franciszek nieustrudzenie powtarza, że „wojna jest zawsze porażką”.

Jana Pawła II nie słuchano, ale historia dowodzi, że miał rację: bardziej dziś niż wczoraj.

A któż nie wspomina ze wzruszeniem i podziwem okrzyku z 16 marca 2003 r., na zakończenie rekolekcji, którymi zwykle rozpoczynał Wielki Post? Wyglądając z okna swojego apartamentu, nieustraszenie wykrzyknął: „Ja wiem, co to jest wojna, ale muszę powiedzieć [tym, co wierzą w wojnę], że wojna nie rozwiązuje problemów, ale je mnoży”.

Cóż za odwaga! W tamtym czasie taki język był absolutnie pod prąd, ale Jan Paweł II wielokrotnie narażał się na niepopularność, aby pozostać niezłomnie wiernym swojemu zadaniu sługi prawdy: tej prawdy, którą Jezus przekazał Kościołowi, a w szczególności przekazał temu, którego nazwał „skałą”.

Kilka razy, słuchając słów Jana Pawła II, przyszło mi na myśl bardzo jasne stwierdzenie apostoła Pawła: „Nie możemy niczego dokonać przeciwko prawdzie, lecz [wszystko] dla prawdy” (2 Kor 13, 8). Nigdy nie wolno nam zapomnieć tego stwierdzenia Pawła Apostoła.

Jan Paweł II był odważnym człowiekiem w obronie rodziny w czasach, gdy zatracono świadomość nieusuwalnej dwoistości mąż – żona i ojciec – matka. Papież Wojtyła, z proroczym spojrzeniem, wyraźnie dostrzegł, że człowieczeństwo ludzi jest dziś zagrożone, czyli konstytutywny projekt człowieczeństwa jako rodziny, jako mężczyzny i kobiety, którzy poprzez wierną miłość stają się kolebką życia i niezastąpionym miejscem wzrostu i wychowania ludzkiego życia.

Jego nauczanie w obronie rodziny było nieustępliwe i pełne zapału. W swoim „Liście do rodzin” pisał z wyraźnym przekonaniem: „Poprzez rodzinę toczą się dzieje człowieka, dzieje zbawienia ludzkości”. A w adhortacji apostolskiej *Familiaris consortio* stwierdził: „W obecnym momencie historycznym, gdy rodzina jest przedmiotem ataków ze strony licznych sił, które chciałyby ją zniszczyć lub przynajmniej zniekształcić, Kościół jest świadom tego, że dobro społeczeństwa, i jego własne, związane jest z dobrem rodziny, czuje silniej i w sposób bardziej wiążący swoje posłannictwo głoszenia wszystkim zamysłu Bożego dotyczącego małżeństwa i rodziny” (*Familiaris consortio*, 3).

Myślę, że Jan Paweł II poczuł bolesną ranę w sercu, gdy pojawiła się wiadomość, że Parlament Europejski nie był w stanie uzgodnić definicji rodziny: fakt ten był niezwykle poważny i wskazywał na zagubienie europejskiego sumienia. Być może pod wpływem tego alarmującego faktu Papież rzucił się, niczym sportowiec, w obronę rodziny. Światowe Dni Rodziny, Jubileusz Rodzin, nieustanne Orędzia do Małżonków i Rodzin są owocem wytrwałej miłości, a jednocześnie inteligentnym działaniem na rzecz reedukacji narodów i parlamentów do wartości, które tworzą autentyczną cywilizację. Jeśli rodzina upada, co pozostaje ze społeczeństwa? Jeśli rodzina się zagubi, jakie znaki poprowadzą dzieci na ścieżce życia? Upadek młodych ludzi jest konsekwencją upadku rodziny.

Jan Paweł II rozumiał to wszystko i dlatego z jego serca płynęło konsekwentne i kompetentne magisterium na temat wartości i znaczenia rodziny. Być może za kilka lub kilkadziesiąt lat będziemy w stanie lepiej docenić pracę, jaką Jan Paweł II wykonał, aby zrekonstruować znaczenie rodziny w zamglonym rozumowaniu

współczesnych nam ludzi. W miarę upływu czasu będziemy coraz lepiej rozumieć prawdziwość tego stwierdzenia Jana Pawła II: „Im bardziej rodzina jest święta i zjednoczona, tym bardziej zjednoczone jest społeczeństwo. I odwrotnie, rozpad społeczeństwa zaczyna się od rozpadu rodziny. Jest to przekonanie wyrażone przez jednego z największych hiszpańskich pisarzy XX wieku, Miguela De Unamuno, który powiedział: „Agonia rodziny jest agonią chrześcijaństwa”, [tłum. własne]. Jest to również agonia ludzkości.

Dlatego także papież Franciszek podczas swojej podróży do Gruzji w 2016 roku podkreślił, że „dziś toczy się wojna światowa przeciwko rodzinie”. Nie możemy pozostać obojętni, ponieważ rodzina jest dobrem wszystkich i jest dobrem dla wszystkich.

Jan Paweł II był odważnym człowiekiem w obronie godności ludzkiego życia, każdego ludzkiego życia: białych, żółtych lub czarnych; zdrowych lub chorych; bogatych lub biednych; od poczęcia do śmierci. Encyklika *Evangelium vitae* jest niezwykłym dokumentem, który przemawia do rozumu i serca.

Jan Paweł II stwierdza: „Uznanie tego prawa [= prawa do życia] stanowi fundament współżycia między ludźmi” (*Evangelium vitae*, 2). Mimo to francuski parlament niedawno uznał prawo do aborcji za konstytucyjne, czyli prawo do zabicia dziecka w łonie matki. Prawo do życia już nie istnieje.

Dlatego warto przypomnieć wstrząs, który nagle ogarnął całą osobę Jana Pawła II w Dolinie Świątyń niedaleko Agrigento 9 maja 1993 roku! Z wyrazem godnym Amosa lub Ozeasza i językiem tak potężnym jak u Izajasza... zawołał ku zdumieniu wszystkich: „Mówię do odpowiedzialnych: nawróćcie się, bo kiedyś przyjdzie Boży sąd!” [apel do mafii – przyp. tłum.]. W tamtym momencie wszyscy ostrzegali, że Papież naraża się na ryzyko zemsty, a być może nawet na niebezpieczeństwo nowego ataku. Ale Jan Paweł II był gotowy oddać swoje życie. Podczas swojego długiego pontyfikatu często chodził po wężach i żmijach, ufając jedynie w pomoc i opiekę Pana.

Był odważnym człowiekiem w poszukiwaniu młodych ludzi i rozmawianiu z nimi. Na początku jego pontyfikatu wydawało się, że Kościół nie potrafi już uchwycić języka młodych i nie jest już wiarygodny dla młodych pokoleń. Jan Paweł II nie akceptował ucieczki ani polityki strusia. Wiedział, że młodzi ludzie bez Chrystusa nigdy nie będą w stanie odnaleźć sensu życia i nigdy nie będą w stanie zasmakować fascynującej prawdy miłości, która jest darem z siebie, a nie kaprysem, naginającym wszystko i wszystkich do siebie. Papież szukał młodych ludzi, a młodzi ludzie czuli, że jest ich przyjacielem: prawdziwym przyjacielem, szczerym przyjacielem; przyjacielem, który nie idzie na kompromis by zdobyć audytorium; przyjacielem, który nie rozwadnia ewangelicznego przesłania, by stać się popularnym; który nie używa demagogii, aby zdobyć poklask młodzieży.

A młodzi ludzie... oklaskiwali go gorąco, spontanicznie, z wyrazami sympatii, które zastąpiły wszystkich tych, którzy już przewidzieli pogrzeb Kościoła i wymarcie nazwy chrześcijanina.

Decydującym etapem było spotkanie z młodzieżą w Parc des Princes w Paryżu 1 czerwca 1990 r. Czuwanie trwało trzy godziny, było wielkim świętem i bezpośrednim dialogiem, w którym chłopcy i dziewczęta zadawali pytania, a Papież na nie odpowiadał. Między innymi młody człowiek podszedł do mikrofonu i z całkowitą spontanicznością przemówił w ten sposób: „Jestem ateistą. Odrzucam wszelką wiarę i dogmatyzm. Chcę również powiedzieć, że nie zwalczam niczyjej wiary, ale nie rozumiem wiary. Ojciec Święty, w co wierzysz? Dlaczego wierzysz? Ile wart jest dar naszego życia i jaki jest Bóg, którego czcisz?”.

Jan Paweł II powiedział swojemu przyjacielowi André Frossardowi, że od razu zdał sobie sprawę, że pytań młodego człowieka „nie było na liście”, którą otrzymał. Zapamiętał je i zaproponował, że odpowie na nie najlepiej jak potrafi, improwizując. Ale potem „dialog z wieloma osobami” tego wieczoru rozproszył go i nie odpowiedział młodemu człowiekowi, który powiedział najtrudniejsze rzeczy.

Po powrocie do Rzymu Jan Paweł II, „przygnębiiony tym zaniedbaniem”, pisze do kardynała Marty’ego, „prosząc go o odnalezienie tego młodego człowieka i przeproszenie go”. Udaje się go odnaleźć, a przeprosiny zostają przyjęte ze zdumieniem młodego człowieka. Papież nie zapomina jednak o tym wyzwaniu i praktycznie każde jego spotkanie z młodymi ludźmi jest próbą odpowiedzi na te fundamentalne pytania, ponieważ „dzisiaj nie można już mówić o wierze, nie biorąc pod uwagę niewiary”.

Młodzież bardzo kochała Jana Pawła II i szukała go tak, jak szuka się ojca, który, kiedy trzeba, potrafi także upomnieć, ponieważ wie, jak kochać prawdziwie i lojalnie.

Kończę obowiązkową wzmianką o pobożności maryjnej Jana Pawła II. Lata 1965-1975 były latami maryjnej zimy. Wydawało się, że tak wielu (zbyt wielu!) konkurowało w marginalizowaniu Matki Bożej, aby przywrócić (jak mówiono) centralne miejsce Jezusowi Chrystusowi. Argument ten był po prostu fałszywy, ponieważ Syn i Matka nie są alternatywni, ale korelatywni. Jan Paweł II przywrócił Maryi miejsce w Kościele obok Jezusa! To właśnie wychodząc od Jezusa, odkrywamy Maryję; to właśnie wychodząc od Jezusa, odczuwamy obecność Matki i Jej nieodzowną misję, która nie polega na zastępowaniu Syna, ale na prowadzeniu nas do Niego!

Jego herb biskupi i papieski był prawdziwym dowodem tożsamości: „M” wyróżniające się na niebieskim tle zostało skomentowane wołaniem syna do Matki: „Totus tuus” = „Cały Twój!”.

Gest Papieża staje się jasny i poruszający, gdy po dramatycznym zamachu 13 maja 1981 r. udaje się do Fatimy, aby podziękować Matce Bożej, przekazując Jej śmiertelną kulę, która jednak nie zdołała go zabić. Jasne i poruszające staje się nieustanne pielgrzymowanie Papieża do sanktuariów maryjnych, gdzie „jest się jakby zarażonym wiarą Maryi” (List na 7. stulecie Różańca w Loreto); Jasny staje się gest Papieża, który ściska w dłoniach paciorki różańca, aby poczuć, że

przylega do Matczynej stałości i czułości; jasna staje się wierność Papieża w odmawianiu modlitwy „Anioł Pański”, którą zaniósł na place, góry i rozdroża całego świata.

Znaczenie trzeciej tajemnicy fatimskiej stało się jasne od 13 maja 1981 roku, dnia zamachu na Placu św. Piotra. A przede wszystkim od 25 marca 1984 roku.

Mianowicie, odpowiadając na wezwanie Matki Bożej skierowane do trojga pastuszków z Fatimy 13 lipca 1917 r., Jan Paweł II poświęcił Rosję Niepokalanemu Sercu Maryi w święto Zwiastowania, tj. 25 marca 1984 r. Fakt ten, na pierwszy rzut oka, mógł wydawać się prostym gestem oddania. Zamiast tego... rok później Michaił Gorbaczow doszedł do władzy w Rosji i rozpoczął się pokojowy proces samolikwidacji imperium ateistycznego komunizmu: coś niesamowitego, nie do pomyślenia, nieprzewidywalnego!

Z kolei 8 grudnia 1991 roku, w święto Niepokalanego Poczęcia Maryi, na spotkaniu przywódców najważniejszych republik ZSRR podjęto decyzję o rozpadzie Związku Radzieckiego. Fakt ten zadziwił cały świat i sprawił, że wszyscy wstrzymali oddech. Jak to było możliwe?

Sam Michaił Gorbaczow, wspominając tamten pamiętny 8 grudnia, zwierzył się: „Do dziś nie mogę zrozumieć, co działo się w głowach rosyjskich, ukraińskich i białoruskich deputowanych tamtego 8 grudnia 1991 roku” (tak donosił „The Times”) *Corriere della Sera*, 30 grudnia

2001 r.). Ale jeśli przyjrzymy się uważnie dacie (8 grudnia!), dostrzeżemy w tym hańcie wydarzeń delikatną i decydującą rękę: matczyną rękę Maryi!

Chciałbym dodać pewne spostrzeżenie. „Fakty” fatimskie nie były powodem pobożności maryjnej Jana Pawła II. Byłoby strasznym przekłamaniem tak sądzić, ponieważ jest wręcz przeciwnie. Pobożność maryjna Jana Pawła II jest w rzeczywistości powodem i wyjaśnieniem „faktów” fatimskich, a nie odwrotnie. To znaczy: ponieważ papież kochał Maryję i mówił do Niej „Totus tuus”, 13 maja 1981 r. Maryja sprawiła, że poczuł całą prawdę i czułość Jej macierzyństwa.

Powód pobożności maryjnej Jana Pawła II był zatem wcześniejszy niż Fatima i od niej niezależny. Pobożność maryjna Papieża była całkowicie zakorzeniona w Ewangelii, oparta na Słowie Bożym. W liście apostolskim *Tertio millennio adveniente* napisał: „Odpowiedź Maryi na anielskie przesłanie była jednoznaczna: ‚Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według twego słowa!’ (Łk 1,38).” Jan Paweł II wykrzyknął: „Nigdy w dziejach człowieka od ludzkiego przyzwolenia nie zależało tak wiele, jak wówczas” (*Tertio millennio ineunte*, 2).

Dlatego dziś nasza wdzięczność jest jeszcze większa i bardziej zdecydowana. I za każdym razem, gdy trzymamy koronkę Różańca Świętego i odmawiamy Zdrowaś Maryjo, niech z naszych serc wydobywa się spontaniczny okrzyk: „Totus tuus, Maria!”.

Jest to maryjne dziedzictwo, które pozostawił nam Jan Paweł II i które jest nadal aktualne.

I z ufnością każe nam dziś modlić się w ten sposób:

Maryjo, Matko Kościoła, módl się za nami!

Maryjo, Wspomożycielko Wiernych. Módl się za nami!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kard. Angelo Comastri

fot. BP KEP/Marcin Mazur

Kard. Angelo Comastri (ur. 1943), archiprezbiter bazyliki watykańskiej w latach 2006–2021. Od 2007 r. kardynał, obecnie bez prawa udziału w konklawe.